

Wipszycka, Ewa

"The last days of Graeco-Roman paganism", J. Geffcken, tł. S. Mac Cormack, Amsterdam [etc.] 1978 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 71/3, 630-631

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wą a dorzecznymi Eufratu, Tygrysu, Nilu i Indusu, gdzie powstały najdawniejsze miasta Starego Świata, żadnych kontaktów być nie mogło, analogie te są rzeczywiście zdumiewające i pozwalają wyciągać wnioski na temat ogólnych prawidłowości ewolucji społeczeństw ludzkich. Mimo że autora pasjonują te właśnie ogólne prawidłowości rozwoju najstarszych okresów historii, co przy enigmatyczności ówczesnych źródeł lub po prostu ich braku łatwo prowadzić może do interpretacji dowolnych i podporządkowanych z góry przyjętym koncepcjom, udało się Gulajewowi uniknąć uproszczeń i schematyzmu. Chociaż własne opinie formułuje w sposób bardzo zdecydowany, lojalnie przedstawia zawsze poglądy i argumenty zwolenników odmiennych koncepcji. Książka Gulajewa jest dzięki temu dobrym przeglądem badań nad historią Majów i nad początkami miast, cennym kompendium dla urbanologów i zarazem materiałem do dyskusji nad definicją i genezą miast oraz ich funkcjami, rolą społeczną i gospodarczą.

A.W.

J. Geffcken, *The last Days of Graeco-Roman Paganism*, tłum. S. Mac Cormack, seria „Europe in the Middle Ages. Selected Studies” t. VIII, Amsterdam—New York—Oxford 1978, s. 343.

Można zadać sobie pytanie, jaki sens dzisiaj ma tłumaczenie dzieła z 1920 r., od napisania którego dzieli nas tyle lat wypełnionych intensywnymi badaniami nad schyłkiem okresu starożytności. A jednak książka Geffckena jest nadal najlepszą pracą ogólną, zbierającą w jednym tomie wiadomości o bardzo długim ciągu wydarzeń (od wieku II do VI). Gruntowna znajomość źródeł sprawiła, że praca, która nie była w swym założeniu *reference book* nabrała tego charakteru. Uzupełnienia bibliograficzne, dodane przez tłumaczkę, cechy te jeszcze podkreślają. Moglibyśmy wymienić kompendia, które zawierają ten sam żrąb informacji, ale przedstawiają je z innego punktu widzenia. Większość uczonych stara się bowiem śledzić upadek antycznych religii z perspektywy rozwoju chrześcijaństwa. Geffcken natomiast studiował ten proces od strony pogańskiej. Różnica punktu obserwacji (co nie musiało oznaczać różnego stosunku do samej religii chrześcijańskiej) ma dla efektu badań zasadnicze znaczenie.

W uwagach do drugiego wydania z 1929 r. Geffcken pisał: „Spotkałem się z tak wieloma entuzjastycznymi relacjami tryumfu chrześcijaństwa (wiele z nich jest dziełem teologów) i tak wieloma filologicznymi rekonstrukcjami »końca« pogaństwa, podobnie jak licznymi próbami znalezienia pogańskich cech wszędzie w chrześcijaństwie, że poczułem się w obowiązku przebadać cały proces załamania i końca religii bez ulegania gorączce dyskusji, bez teologii. Zadanie moje polegało na poznaniu obu walczących stron, na zrozumieniu zachowań rozpowszechnionych wśród pogan i chrześcijan w różnych okresach. Byłem zmuszony żyć przez pewien czas z każdą z obu walczących stron, nie przyjmując pełnej arogancji, często bardzo uproszczonej postawy proroka obdarzonego darem przewidywania po fakcie. Tylko w ten sposób mogłem wyrazić tkwiące od dawna we mnie przekonanie, że tak zwany poganizm upadł, czy dobiegł końca, a nie został po prostu zniszczony”. Zasady te brzmią dla współczesnego czytelnika jak prawdy oczywiste, których udowodnić nie trzeba. Pół wieku temu było inaczej. Konfrontacja książki Geffckena z większością prac tego okresu wypada zdecydowanie na korzyść naszego autora, traktującego swój przedmiot z dystansem, tak typowym dla liberalnych historyków (protestanckich zajmujących się dziejami religii.

Chłodny ton Geffckena i stronienie od ocen ściągało na niego kiedyś ataki, u współczesnego czytelnika tworzy iluzję nowoczesności i ułatwia lekturę książki.

Geffcken kładł nacisk na sytuację w środowiskach elit i intelektualistów pogańskich, religię pozostałych grup traktował jako tło dla procesów, które wydawały mu się ważniejsze. Stąd rozbudowane wywody o Plotynie, Porfiriuszu, Jamblichu, Proklosie, duży rozdział o Julianie Apostacie, pogańskich przedstawicielach literatury pięknej i erudycji. Wywody poświęcone wierzeniom mas ucierpiały najwięcej z racji upływającego czasu i mają dzisiaj stosunkowo mniejszą wartość. O kultach II i III w. wiemy obecnie znacznie więcej. Powiększyła się liczba źródeł dzięki znaleziskom archeologicznym, systematycznym badaniom pogańskich ośrodków świątynnych, inskrypcjom i papirusom. Zmieniła się też interpretacja starego materiału źródłowego, religioznawstwo w toku minionego półwiecza poczyniło ogromne postępy.

Wracając do pytania postawionego na początku tej noty można powiedzieć, że książka warta była wznowienia jako pozycja klasyczna a jednocześnie praca żywa, do której współczesny badacz często sięga.

E. W.

Béla Kálmán, *The World of Names. A study in Hungarian Onomatology*, Akadémiai Kiadó, Budapest 1978, s. 199.

Jest to bardzo instruktywny zarys węgierskiej antroponimii i toponimii. Książka składa się z trzech części. Część I („Proper Names”) ma charakter wprowadzający. Część II („Personal Names”) dotyczy dawnego i najnowszego imiennictwa u Węgrów. Autor przedstawił najpierw imiona pochodzenia starożytnego i średnio-wiecznego, a więc: imiona starotestamentowe w wersji zlatynizowanej, imiona greckie (również adoptowane przez Węgrów za pośrednictwem łaciny), imiona łacińskie (rzymskie), imiona germańskie, celtyckie, słowiańskie, wreszcie imiona pochodzenia turkckiego lub pochodzące z języków spokrewnionych z węgierskim. Z kolei omówiona została struktura i rozwój imiennictwa węgierskiego. W okresie podboju basenu karpackiego, a i później (do połowy XIII w.), Węgrzy używali imion jednoelementowych. Najstarsze imiona węgierskie pochodzą z IX w. Pewna liczba imion najstarszych zachowana została w nazwach topograficznych, związanych jeszcze z nomadyzmem Węgrów, kiedy wódz plemienia udzielał swego własnego imienia miejscu czasowego przebywania hordy. Wraz z późniejszą stabilizacją osadnictwa, liczne imiona właścicieli zachowały się w nazwach osad. W IX—X w. większość imion była pochodzenia turkckiego lub wywodziła się od rzeczowników pospolitych. W XI—XII w. wśród arystokracji i duchowieństwa imiona chrześcijańskie używane były znacznie częściej niż w niższych grupach społecznych, które zachowały tradycję imion pogańskich. Imiona chrześcijańskie zaczęły dominować dopiero w XIV—XV w. Wśród grup niepiśmiennych imiona takie nadawano najczęściej zgodnie z kalendarzem, chociaż i tam bywały szczególne upodobania do konkretnych imion. W XVIII w. głównie wśród szlachty, a w końcu XIX w. wśród inteligencji praktykowano nadawanie dwóch lub więcej imion chrześcijańskich. Okres romantyzmu sprzyjał natomiast popularności imion tradycyjnych (Árpád, Géza, Béla). Z kolei węgierska burżuazja zasiłała w XIX w. węgierski zasób imionami pochodzenia zachodnioeuropejskiego. Między XVI a XX w. zasób imion męskich wzrósł na Węgrzech o 30%, żeńskich natomiast w znacznie większym stopniu.

Od XIII—XIV w. rozpoczął się proces budowy nazwisk węgierskich. Początkowym etapem tego procesu były imiona wyróżniające. Zjawisko to autor łączy